

Giganci na ziemi, czyli zepsucie ziemi (Rdz 6,1-8)

Początek opowiadania o potopie zaczyna się od nieco enigmatycznej opowieści o „synach Bożych” (Rdz 6,1-4). Trudność w interpretacji tej historii bierze się z zastosowanych w niej terminów hebrajskich, które nie mają czytelnych desygnatów. Problematiczna jest interpretacji tej opowieści jako całości: kim są „synowie Boga”, kim *nefilim*, nazwani dalej „mocarzami”, „ludźmi imienia” (czyli sławnymi). W jakiej relacji ta historia pozostaje wobec następującego dalej opowiadania o potopie?

1. Giganci jako symbol ludzkiej pychy

Czytelnik w krótkim opowiadaniu Rdz 6,1-4 nie znajduje zbyt wiele elementów, które pozwoliłyby mu na ukierunkowanie swojej interpretacji. Co może stanowić punkt oparcia dla interpretacji? Zdanie otwierające narrację (6,1), które streszcza poprzedni rozdział. Ludzkość, która pochodzi od Adama „mnoży się”, działając zgodnie z poleceniem Stwórcy z 1,28. Narrator od samego początku zwraca uwagę na narodzinach córek, wcześniej przywoływane regularnie w genealogii rozdz. 5: „Córki były rodzone dla nich”. To dopełnienie „dla nich” pozostaje problematyczne w interpretacji. Kim są „synowie Boga” lub „synowie Boży”, którzy patrzą na córki człowiecze, pragną ich i biorą je „dla siebie”? Różne propozycje komentatorów:

- rzeczywiste istoty niebieskie – aniołowie (tak tłumaczy się zwrot „synowie Boga” w niektórych wersjach Septuaginty), w tekstach qumrańskich „upadki aniołowie”,
- ludzie uważani za synów Boga na podobieństwo królów starożytnego Bliskiego Wschodu i królów Judy (por. 2 Sm 7,14; Ps 2,7),
- ojcowie Kościoła „synów Boga” utożsamiali z „synami Seta”. Narodziny Seta z Adama sytuowały go w ścisłej relacji z obrazem i podobieństwem Boga (por. Rdz 5,1-3), zaś jego syn Enosz wzywał imienia Pana (por. Rdz 4,26). Z tego powodu potomkowie Seta są nazwani „synami Boga” w przeciwieństwie do „córek ludzkich”, które często przez ojców Kościoła były utożsamiane z potomstwem Kaina (tak Augustyn, Jan Chryzostom, Cyryl Aleksandryjski aż po Tomasza z Akwinu),
- osoby sprawujące między ludźmi władzę związaną z boskim autorytetem, np. sady (por. Ps 82,6).
- osoby potężne, wpływowe, możne – taka interpretacja przede wszystkim w tradycji żydowskiej (Targum Neofiti: „synowie sędziów”, Targum Jo.: „synowie wielkich”). Średniowieczny komentator Raszi rozumie termin *'elohim* jako tytuł wielkości i władzy.

Ta ostatnia interpretacja wydaje się być najsensowniejsza. Chodzi o grzech ludzki, o uzurpację wszechmocy aż po decydowanie o życiu i czynienie się jego panem przez osoby mające władzę, potęgę i siłę, które wyróżniają je między ludźmi.

Narrator podejmuje znany w starożytności mit o gigantach, którzy byli ludźmi zrodzonymi we współżyciu bogów z kobietami śmiertelników. Przepracowuje go jednak i poddaje demitologizacji, czyniąc z niego prolog do opowiadania o potopie. Opowiedziany w Rdz 6,1-4 grzech stanowi już wielki grzech pokolenia potopu. Ten grzech człowieka rodzi się w walce przeciwko śmierci, w walce dla życia, co czyni tę historię bliską także naszym czasom, co zostanie pokazane nieco dalej.

Według niektórych komentatorów w tle narracji o gigantach stoi prostytutka sakralna, która w Izraelu pojawiła się pod wpływem kananejskim. Bezpłodna kobieta uczestniczyła w sanktuariach w kultach orgiastycznych, podczas których współżyła ze świętą osobą – kapłanem w nadziei na poczęcie. W takim stopniu, w jakim ta święta osoba miała udział w energii bóstwa, któremu służyła (w przypadku Kanaanu chodziło o Baala, bóstwo płodności i urodzaju), mogła użyć tej boskiej energii niosącej płodność. Przeciwno takim praktykom sprzeciwiała się Tora i prorocy (por. Ozeasz).

Synowie Boga zwracają ku córkom ludzkim swoje spojrzenie pełne podziwu, analogiczne do spojrzenia Stwórcy z Rdz 1: „Widzieli córki ludzkie, że są dobre”. Zdanie to podejmuje refren z poematu o stworzeniu: „Bóg widział, że jest dobre”. Gest, który przedłuża to spojrzenie, nie jest gestem Stwórcy, ile raczej kobiety, która zwiedziona przez wężą, zrywa owoc z drzewa, na które patrzyła z pożądaniem (3,6):

^{3,6} I kobieta **widzi**
że dobre jest drzewo do jedzenia [...] i **wzięła** z jego owocu i zjadła.

^{6,2} Synowie Boga **widzieli**
córki ludzkie, **że są dobre**,
i **wzięli** dla siebie za żony
z wszystkich, jakie im się podobały.

Podobnie jak kobieta zainspirowana przez wężą, synowie Boga reprodukują postawę pożądania, które wprowadziło nieporządek w relacje między ludźmi. W ich oczach córki są pociągającymi przedmiotami, które mogą być przebierane, a później wzięte przez nich w wyłączne posiadanie („dla nich”). Takie zachowanie tych istot powoduje zamieszanie między rzeczywistością ziemską i boską, między przestrzeniami oddzielonymi przez Boga, kiedy wycofał się na zakończenie dzieła stworzenia (Rdz 2,1-3). Kwestionując zatem porządek świata lub też chcąc to uczynić, okazują się mieć o wiele więcej wspólnego z wężem niż z Bogiem światła.

Można widzieć postępujące psucie się relacji między kobietą i mężczyzną: od pierwotnej dualności błogosławionej przez Boga (Rdz 1,27; 2,18), przez zdominowanie jednego przez

drugiego (Rdz 3,16), przez naruszenie monogamiczności przez Lameka i jego dwie żony (Rdz 4,19) po degenerację synów Boga, którzy biorą sobie kobiety, które chcą (Rdz 6,2).

Wobec takiej sytuacji następuje interwencja Boga. Dotąd widzieliśmy Boga zainteresowanego właściwą separacją w świecie, która umożliwia relacje pozwalające na rozwój życia. Teraz natomiast znajduje się wobec niespotykanego pomieszania spowodowanego przez osoby myślące o sobie jako powiązanych z Bogiem. Stąd reakcja Boga, który dystansuje się od tych istot: w oczach Boga pozostają oni tylko ludźmi, co więcej, ludźmi skazanymi na zniknięcie. Dlatego też neguje jakikolwiek ich statut niebieski. Zatem przynajmniej częściowo rozwiązuje się zagadka z w. 2: „mężowie Boga” są to ludzie władzy, którzy są przekonani o swoim byciu „ojcem niebieskim”, a którzy postępują z kobietami jak zwykli śmiertelnicy, tak jak zrobił to Dawid z Batszebą (2 Sm 11,2-4). Taka postawa uzmysławia jak w istocie są oddaleni od prawdziwego Boga.

Z tego też powodu Bóg oznajmia, że mimo ich potęgi, istoty te pozostają tylko ludźmi składającymi się z „ciała” (BT: istota cielesna, hebr. *bāsār*). Ukazuje to ponownie, wyznaczając nowe ograniczenie, które dowodzi porażki jakichkolwiek roszczeń do statusu pseudo-bóstwa. To ograniczenie konkretyzuje się we wcześniejszym zabranii wiatru Bożego – Jego ducha, Jego stwórczej siły (por. Rdz 1,2). To tłumaczy utratę witalności manifestującą się w skróceniu długości życia, ograniczonego do tylko 120 lat. Przewidując taką granicę, człowiek może w mniejszym stopniu podda się pożądaniu i jego skutkom. Może również nauczyć się nie marnotrawić własnych sił i potencjału, czyniąc mądry użytek z życia udzielonego mu przez tchnienie Boga. Może porzucić chęć stania się jak Bóg, którego sobie wyobraża, pozostając pod wpływem węża, a powróci do projektu Stwórcy: stania się na Jego obraz, według wyjściowego projektu.

Życie człowieka zależy zatem od Boga, zależy od tchnienia (*rûah* - Rdz 6,3), który Bóg umieszcza w człowieku. Człowiek nie może uczynić się panem życia nawet za pośrednictwem praktyk magicznych i kultowych. Dotyczy to także człowieka dzisiaj, który pragnie życia za wszelką cenę, który chce nim zawładnąć za pomocą wszystkich dostępnych sobie środków, które zamiast życia są źródłem śmierci. Grzech człowieka, który chce mieć życie w ręku, by o nim decydować.

Nie sposób w tym kontekście nie myśleć o Rdz 3. Kiedy człowiek w błędny sposób spróbował zrealizować swoje powołanie do bycia na obraz Boga, słuchając własnego pożądania, zostaje pozbawiony dostępu do drzewa życia. Paralela między Ewą i synami Boga (3,6 i 6,2) sugeruje, że realizuje się ten sam schemat: chęć powodzenia, chęć realizacji siebie bez zachowania właściwych granic, staje się drogą ku śmierci. Widzialnym znakiem tego jest skrócenie długości życia. W ten sposób rozumie się retrospektywnie zaskakującą długość życia patriarchów żyjących przed

potopem. Mając życie ograniczone do 120 lat, człowiek nie jest w stanie rozwinąć cały potencjał życia, którym dysponowali jego poprzednicy.

Po przedstawieniu reakcji Boga narrator kończy konkluzją w w. 4, która w zwięzły sposób przedstawia finał tych „synów Boga”. Jest nim epoka *nefilim*, „gigantów” – według tłumaczenia Septuaginty. Są to istoty będące owocem związku pychy, przemocy i brutalności między tymi samozwańczymi bogami a córkami ludzkimi. Giganci ci zostają nazwani mianem „mocarzy” oraz „ludzi imienia”, co prawdopodobnie podkreśla, że oni skupiali całą uwagę na sobie przez swoją siłę i brawurę, i w ten sposób stali się sławni.

Jednakże w oczach Boga są oni tak naprawdę świadectwem zamieszania, w jakie pożądanie wciągnęło ich przodków. W tym kontekście termin *nefilim* może być tłumaczony dosłownie – od czas. *nāfal* – „upaść” – jako „upadli”. Zaślepieni przez swoją siłę i pozorny prestiż wyrażany ich imieniem, ludzie ci nie rozumieją, kim są naprawdę. To pokazuje zachwianie skali wartości całej ludzkości, która ocenia pozytywnie to, co Bóg nie aprobuje.

Do rozważenia sytuacja dzisiejsza: chęć czynienia życia za pomocą różnych technik (współczesna magia), które są pochodną ludzkiej wszechmocy i pychy nieuznającej granic ludzkiej kondycji. Chęć panowania nad życiem, decydowania o sposobie jego powstanie, o jego końcu – to naruszenie panowania Boga. Zamiast drogi życia jest droga śmierci – człowiek skraca sobie życie. Zamiast zapanować nad życiem, człowiek sam jest poddany panowaniu, zamiast je wydłużyć, doświadcza, że jest ono skrócone. Tu do 120 lat, ale w Ps 19 mowa o 70 i 80 latach.